Nr. 13. | Należ. poczt. opłac. ryczałtem | We Lwowie, 1. lipca 1928. Rok 50.

ŁOWIEC

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ossolińskich 11., III p. (Małopolskie Towarzystwo Łowieckie)

KALENDARZ ŁOWIECKI W lipcu wolno polować na kozły (rogacze), od 15-go na ptactwo wodne i błotne.

NR. 13. WE LWOWIE, 1. LIPCA 1928. ROK 50.



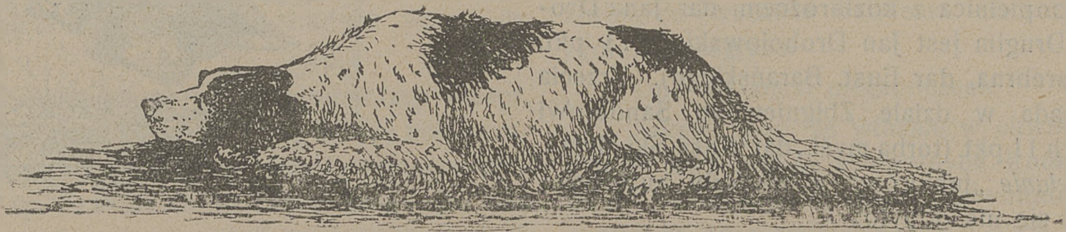
ORGAN MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO

XXVII ZJAZD ŁOWIECKI

odbył się w dniach 22. i 23. czerwca b. r. we Lwowie.

Z tego miejsca zasyłamy wszystkim, którzy tak swoją bytnością na Zjeździe i Strzelnicy, jak i ofiarowaniem nagród strzeleckich do uświetnienia naszego dorocznego Święta przycznić się raczyli, najserdeczniejsze podziękowanie.

WYDZIAŁ.



NA STRZELNICY.

W dniu pierwszym daje się zauważyć małe zainteresowanie się naszemi zawodami. Udział w nich znikomy:

Do *I. Strzelania* (z pistoletów) staje jednak 9 współzawodników. Zwycięża Jan Drohojowski 810 punktami, biorąc pistolety pojedynkowe (dar M. T. Ł.). II. nagrodę (pistolet autom., dar Wicepr. Czarkowskiego-Golejewskiego) 670 pkt. bierze kpt. Borzemski.

II. Strzelanie (tarcza 100 kroków) gromadzi 16 strzelających. I. nagrodę (Poturzycką, sztuciec M. Schönauer) zdobywa 109 pkt. p. H. Haszlakiewicz, II. nagrodę (popielnica z koziorożcem, dar Miejs. Tow. Myśl) 180 pkt. Tadeusz Biedermann, III. nagrodę (kordelas, dar firmy E. Dmytrach) 180 pkt. po rozstrzelaniu z poprzednikiem p. Andrzej Jakubowicz.

III. Strzelanie (przez lunety na 300 kroków) rozgrywa się między 15 strzelcami, z których na pierwsze miejsce wybija się 225 pkt. Jan Drohojowski, biorąc prześliczną makatę buczacką, dar prez. J. hr. Bielskiego. II. nagrodę 220 pkt. zdobywa H. Haszlakiewicz (papierośnica srebra, dar Henryka Preka), III. nagrodę 215 pkt. (budzik, dar Mieszcz. Tow. Myśl.) bierze St. Pieńczykowski.

IV. Strzelanie z sztućców małokalibrowych i w tym dniu ostatnie, daje wśród 20 zapaśników I. nagrodę 940 pkt. (sztuciec autom., dar Kasyna Narodowego) Janowi Drohojowskiemu, II. nagrodę 920 pkt. (papierośnica srebrna, dar Tadeusza Barańskiego) Aleks. Ostrowskiemu, III. nagrodę 920 pkt. (karabin tarczowy, dar p. Kom. Rządu) po rozstrzelaniu się z poprzednikiem Tad. Biedermannowi.

Drugi dzień zawodów naszych odbył się przy liczniejszym już udziale strzelających. Wśród pięknej, słonecznej, iście czerwcowej pogody, rozpoczęły się one:

V. Strzelaniem do tarczy ruchomej, przedstawiającej dzika. Pierwszym został Andrzej Jakubowicz, 21 pkt., i wziął nagrodę Rozhurcza (popielnica z dzikiem); Antoni Papara wystrzelał 20 pkt. i wziął nagropę Karowa (futerał na dwie strzelby); Stanisław Zawidowski 19 pkt. zdobył III. nagrodę (nóż myśliwski, dar St. Pieńczykowskiego). Czwartym był z 18 pkt. Jan Drohojowski.

VI. Strzelanie (dzik w bublecie) gromadzi 17 współzawodników. Zwycięża Antoni Jakubowicz 35 pkt. i bierze nagrodę Wydziału M. T. Ł. (budzik); drugim jest Michał Krasnopolski 33 pkt. (kuferek na naboje, dar Zdz. Czaykowskiego); trzecim Jan Gołębski 26 pkt. (pistolet autom., dar Tow. Myśl. „Łowiec“); czwarte miejsce zajął Tadeusz Barański 23 pkt.

VII. Strzelanie (lis ruchomy) wykazuje udział 23 strzelców. Pierwszym wśród nich jest z 16 pkt. Michał Krasnopolski (popielnica z koziorożcem, dar Jana Drohojowskiego). Drugim jest Jan Drohojowski z 13 pkt. (papierośnica srebrna, dar Eust. Barańskiego). Trzecia nagroda przypada w dziale Zbigniewowi Sanderowi za wystrzelanych 11 pkt. (torba myśl., dar Wasz. Ski Myśl.).

VIII. Strzelanie „juniorów“ z powodu zupełnego braku zgłoszeń się nie odbyło.

IX. Strzelanie (śrutem do rzutków) odbywa się między 17 zapaśnikami. Michał Garapich zbija wszystkich 10 rzutków 15-oma strzałami i zdobywa nagrodę pierwszą (kałamarz z onyksu, dar Stefana hr. Badeniego. Kpt. Borzemski i Albert Mniszek zbijają po 9 rzutków, 11 strzałami. Przy rozstrzeliwaniu się zdobywa Mniszek nagrodę drugą (sztuciec Browning 22, dar Kaz. Grocholskiego); trzecią nagrodę bierze kpt. Borzemski (sztuciec Mauzer, dar Lwowskiej Współdzielni Myśl.).

Następuje z kolei *Strzelanie X.* o nagrodę „Kniei“ po 3 strzały w dublecie do dzika i lisa, fundowanej przez Adama Kaplińskiego. Stają w niem zwycięzcy pierwszych i drugich nagród w liczbie 5-ciu. Nagrodę w postaci popielnicy z lisem zdobywa Jan Drohojowski.

W *XI. Strzelaniu* „Zwycięzców“ o wędrowną nagrodę mistrzowską, fundowaną przez Marjana Jaroszyńskiego, walczy 5-ciu tegorocznych zdobywców pierwszych nagród. Bierze ją po raz drugi Jan Drohojowski, zdobywając ją na własność (zegar antyczny) i obwołany zostaje mistrzem.

Następuje *XII. i ostatnie Strzelanie* (5 strzałów do ruchomego dzika) o nagrodę wędrowną, fundowaną przez Arcyksiążąt Stefana, Karola Olbrachta i Leona (srebrny kosz na kwiaty). Bierze ją w prowizoryczne posiadanie Drohojowski. By ją zdobyć na własność, musi wedle statutu tej nagrody walczyć o nią po raz drugi.

W tegorocznych zawodach naszych szalał, niczem Podbipięta pod Zbarażem, Drohojowski. Dumny być może ze swoich sukcesów i z posiadanej przez siebie strzeleckiej sztuki, dumne jest M. T. Ł., że ma Go jako Mistrza w swem gronie. Dumną z Niego może być Polska, gdy na tegorocznej Olimpiadzie w Amsterdamie sięgnie po laur światowy.

A jednak smutne refleksje wciskają się w mózg opisującemu tegoroczne strzeleckie zawody nasze. Udział w nich skąpy, zainteresowanie się niemi małe! Gdzie młodzież nasza myśliwska i strzelecka? Do strzelania juniorów ani jednego amatora! Czyżby wygasał u nas ten szlachetny kunszt łowiecki, z którego dumną mogła być Małopolska?! Nie chcemy temu wierzyć! Mamy, przeciwnie, nadzieję, że przyszłoroczne strzelanie nasze rozwieje te obawy.

A. M.



SEWERYN KROGULSKI

PÓŁ WIEKU!

(Ciąg dalszy)

Kronika zawiera: Bocian tępiciel pstrągów, Hodowla strusi, Ile ważą wielkle zwierzęta, Pilawin w kinematografle: polowanie *par force*, polowanie na żubry, łosie, jelenie „wapiti“ i wilki. Uczestniczą w tych łowach Józefostwo Potoccy, ich dwaj synowie i Anglik Winsans; Wilk św. Franciszka z Asyżu.

Zapiski: Na Rok Nowy, Do czytelników naszycn, Od Redakcji.

Kącik humorystyczny dość obfity i żartobliwy. Rekordowe jednak w nim miejsce, uznaliśmy za właściwe dać artykułowi w kwestji poważnej. Oto jedna z codziennych gazet lwowskich, z dnia 5. listopada 1914, wydrukowała pod tytulem: Aprowizacja w dziczyznę, następujące *curiosum:* „Niewątpliwie lasy roją się od dziczyzny, (!) Wartoby więc, by myśliwi, których organ „Łowiec“ na chwilę nawet nie przestał wychodzić, świadcząc o ich żywotności i pełni ducha, popolowali i dali nie tylko folgę swej żyłce, ale i zaopatrywali miasto w ofiary swej pasji, choć już tym razem nie celności... bo o strzelaniu niema przecież mowy... Ale kilka chartów, wyżłów i legawców znajdzie się jeszcze w mieście. Cicho i bez wystrzału zajmą się one aprowizacją, nie zdając sobie nawet sprawy, jak wielkie oddadzą miastu usługi... Myśliwi zaś po raz pierwszy w dziejach wystąpią bez broni, bez strzelby“...

A co — czy nie zabawny to pomysł?

Szkoda jeno, że tak pomysłowy autor, w sposobie łowienia zwierzyny, zapomniał o soli, której szczypta posypana na ogon zwierzęciu, łacniejby je w łup psu myśliwskiemu oddała. Takiego „kawału“ kącik humorystyczny „Łowca“ dotychczas nie miał!

Ryciny nowe: „Marcowe gody“, „Pieśń wiosenna“ i wiele reprodukowanych.

Oto *facsimile* „Łowca“ z doby rosyjskiego panowania w kraju odwiecznie naszym.

* * *

Po powrocie władz austrjackich do Lwowa G. T. Ł. odzyskuje prawo swego istnienia i niezwłocznie wznawia tok prac programowych.

I już dnia 31 lipca 1915 odbyło się pierwsze poinwazyjne posiedzenie Wydziału.

Obecni: wiceprezes Juljusz hr. Bielski i Seweryn Krogulski. tudzież członkowie, dr. Ludwik Roer i dr. Alfred Sander.

Przed rozpoczęciem obrad przewodniczący wicepr. hr. Bielski, w gorącem przemówieniu, oddaje hołd przedewszystkiem pamięci i zasługom nieodżałowanego prezesa G, T. Ł. śp. Stanisława hr. Stadnickiego, poczem żałobne słowa wspomnienia poświęca cieniom zmarłych w tym czasie członków naszych.

Odeszli niepowrotnie: August Gorayski, Alfred Mussil, Dr. Lisicki Juljusz, Kazimierz Pepłowski, Edmund Rylski, Jan hr. Tarnowski, Jan hr. Zborowski, Feliks Sozański, Dr. Władysław Sołowij, Adolf Gajewski.

Porządek dzienny posiedzenia:

1) Protokół ostatniego Walnego Zgromadzenia.

2) Sprawozdanie z czynności za czas od 16 maja 1914 do 31 lipca 1915.

3) Zamknięcie rachunków za rok 1914.

4) Preliminarz dochodów i wydatków na r. 1915.

5) Wnioski członków.

Z całości obszernego sprawozdania, zamieszczonego w nr. 15 i 16 „Łowca“ podnosi wiceprezes Krogulski, że czynności biura — rozwiązanego przez Rosjan G. T. Ł. — nie uległy ani godzinnej nawet przerwie. Zajęć dostarczało wydawnictwo uratowanego od zagłady „Łowca“, a niemniej kwestja doręczania go członkom miejscowym i przejezdnym oraz okazyjnie zamiejscowym:

Tym sposobem zachowaliśmy łączność między rozwiązanem Towarzyrtwem a członkami tegoż,

Z tej racji doczekaliśmy się nietylko uznania od przyjaciół naszych, ale nawet od prasy codziennej, która podkreśliła zupełny zanik pism perjodycznych, a w szczególności „Łowca Polskiego w Warszawie, a istnienie naszego „Łowca“ uznała jako „zaszczytne dla jego energji i wytrwałości *curiosum!*

A wytrwać istotnie było trudno, nietylko z materjalnych, ale i z moralnych względów.

Na polu gospodarki łowieckiej — mogliśmy z największym tylko trudem, pod ustawiczną grozą zupełnego zamknięcia biura, cośkolwiek uczynić. Drogą pośrednią atoli, mianowicie głównie dzięki prezesowi Czerwonego Krzyża rosyjskiej armji, Józefowi hr. Potockiemu, udało się wyjednać u okupantów zakaz polowania, obowiązujący bez wyjątku wszystkich, a więc i wojskowych.

Wprawdzie bezwzględny zakaz ten niezupełnie przez wojskowych był przestrzegany — bo to „wojna“!... ale, jak to wynika z wyżej przytoczonych korespondencji umożliwił właścicielom łowisk i ich gorliwym zarządcom zapobiegać u komendantów etapów o ratunek dla resztek zwierzyny,

Niedobór kasowy wykazany w zamknięciu rachunku za rok kalendarzowy 1914, pokryty pożyczką, powstał głównie z powodu niemożliwości ściągania w tym czasie wkładek od członków.

Zaległości z tego tytułu wzrosły do sumy 7.000 koron, co wszakże dalszemu istnieniu Towarzystwa zgoła nie zagraża.

Ono żyć musi nieskończenie!

Szkoda jeno, że właśnie w chwili, kiedy na wzmocnienie jego żywota skutecznych środków zabrakło — Biuru Towarzystwa dwie najwybitniejsze ubyły siły, potrzebne do rozwinięcia pełnej akcji działania w kierunku odrodzenia Towarzystwa. Mianowicie redaktor A.

Mniszek, zagrożony powołaniem go przez austrjaków pod broń, uchodzi na Wołyń, sekretarza zaś — St. Rossowskiego — ubrano w kamasze, czapkę z bączkiem i wywieziono do Debreczyna. Wobec tego do prac w biurze Towarzystwa pozostał jedynie sprawozdawca i sam musiał spełniać obowiązki wiceprezesa, redaktora, korektora, administratora, sekretarza, — słowem wszystko.

Po przyjęciu do wiadomości i zatwierdzeniu wszystkich spraw objętych porządkiem dziennym, dr. Roehr wnosi, aby odnieść się do Namiestnictwa z prośbą o subwencję dla G. T. Ł. Dalej, aby wystosować odezwę do członków w kwestji spiesznego nadsyłania wkładek. Przy tej okazji przewodniczący wyraża nadzieję, ze członkowie, oceniając wyjątkowe położenie Towarzystwa, nie pozwolą, by utonęło przy brzegu, gdy z trudem największym utrzymało się na powierzchni przez cały czas inwazji. Sam zaś podejmuje się osobiście być w Białej u Namiestnika, celem wyjednania wspomnianej subwencji.

Wkońcu na wniosek przewodniczącego, który podniósł, że „ocalenie bytu G. T. Ł. jest zasługą niezłomnej wytrwałości i męskiego stanowiska sprawozdawcy", zebrani wyrazili mu uznanie i wdzięczność za to.

Na tem zakończono obrady.

* * *

Prezydjum G. T. Ł., w osobach wiceprezesą S. Krogulskiego i członka Wydziały dr. L. Roehra (hr. Bielski wyjechał) udało się do nowego namiestnika Galicji gen. Colarda we Lwowie celem przedstawienia mu opłakanych wówczas stosunków we wschodniej połaci wojną zniszczonego kraju, przyczem doręczyło gubernatorowi memorjał, w którym Towarzystwo domaga się, aby Namiestnictwo:

a) zezwoliło osobom uprawnionym wykonywać prawo polowania na terenach wolnych od działań wojennych, a to w celach racjonalnego odstrzału wszelkiej zwierzyny, tępienia szkodników, a nadewszystko w aprowizacyjnych celach;

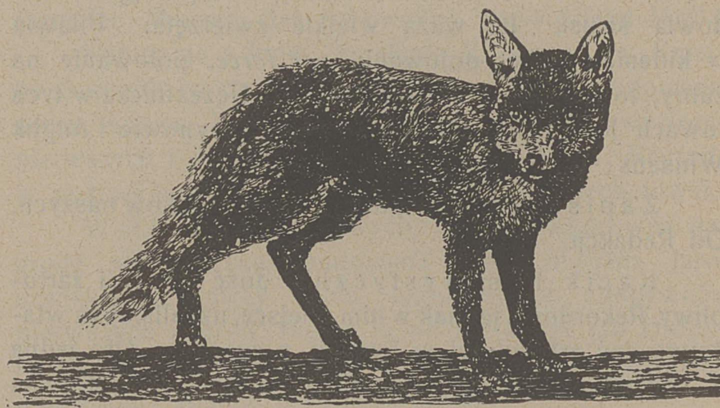
b) aby energicznie kłusowników i osoby nadużywające przepisów ust. łow., pociągano do odpowiedzialności;

c) aby G. T. Ł. udzieloną została subwencja — jaką pobiera pokrewne mu Tow. rybackie — na wydawnictwo „Łowca".

Namiestnik przyrzekł w miarę możności prośbę deputacji uwzględnić, tylko nie co do sybwencji, a to z racji braku pieniędy.

Na skutek tego memorjału, popartego osobiście w Białej przez hr. J. Bielskiego — wydało Namiestnictwo dnia 26. września 1915 r. XVI. a, 110.884. rozporządzenie, uwzględniające powyższe postulaty Towarzystwa, prócz kwestji subwencji.

Wywalczeniem tego rozporządzenia zapobieżono w znacznej mierze nadużyciom, jakoteż umożliwiono myśliwym odzyskać prawo posiadania broni i wykonywania polowania. C. d. n.



ALBERT MNISZEK

Z dziedziny broni i amunicji.

Ciąg dalszy.

3. Odrzut, wibracja, rotacja.

Siła prochu działa nietylko na podstawę pocisku, lecz również i na podstawę łuski, w przeciwnym kierunku, a więc cofa broń wstecz. Ten ruch nazywamy *odrzutem*. W dzisiejszej dobie technika wykorzystuje siłę odrzutu i zaprzęga ją do pracy w mechanizmach broni samoczynnych.

Każdy strzał powoduje dwa odrzuty. Pierwszy następuje w chwili, w której pocisk uwalnia się z łuski i wprowadza się w wnętrze lufy, drugi w chwili, w której pocisk opuszcza wylot lufy. Te dwa odrzuty tak jednak szybko po sobie następują, że dla strzelca zlewają się w wrażenie jednego tylko wstrząśnienia. Jest to zupełnie zrozumiałem, gdyż pocisk przelatuje przez lufę w ^{2}—$^3/_{1000}$ sekundy, a na przejęcie doznanego wrażenia przez mózg ludzki potrzeba $^{15}/_{100}$ sekundy.

Siła odrzutu działająca podczas przeciskania się pocisku przez lufę da się obrachować, wychodząc z prawidła, że droga pocisku przez lufę tyle razy jest większą, ile razy droga odstrzału w dowolnej cząstce czasu, tak, jak znów ciężar broni jest iloczynem ciężaru pocisku, a więc ciężar pocisku $\times$ chyżość pocisku i ciężar broni $\times$ chyżość odrzutu wzajem się równoważą. Jest to podstawą do ustanowienia formułki matematycznej na obliczanie siły odrzutu w kilogramach, jaka działa na ramię strzelca.

Drugi odrzut jest w związku z energją, masą i wagą pocisku, jak też z miarą ciśnienia gazów. Im wyższem jest to ciśnienie u wylotu lufy, tem w chwili gwałtownego

uwolnienia się gazów przez wyskoczenie pocisku z lufy, wstrząśnienie to będzie silniej przez strzelającego odczute. Tem się tłumaczy ta okoliczność, że strzał prochem czarnym daje silniejszy odrzut broni, aniżeli strzał prochem bezdymnym.

Działanie odrzutu na ramię strzelca zależy nietylko od energji tego objawu, lecz w wielkiej mierze też od sposobu jego składania się, postawy w danej chwili i krzywizny łoża. Odrzut nie wpływa zasadniczo na celność strzału, gdyż odbywa się po przedłużonej wstecz linji osi lufy i odczuwa go strzelec dopiero wtedy, kiedy pocisk jest od dawna poza wylotem, za silny jednak odrzut powoduje często u strzelca pewien nerwowy lęk strzału, sprowadzający zamykanie oczu w chwili ciągnienia cyngla (a więc pewnego pudła), jest też poważnem utrudnieniem dania szybko z podwójnej broni drugiego strzału.

* * *

Ale jeszcze i inne objawy dynamiczne towarzyszą procesowi wyciskania pocisku z lufy i udzielają się w postaci nadawania jej rytmicznych drgań, chwilowych rozdęć i chwiejności. Objawy te udzielające się nietylko lufie, ale zamkowi i łożu, nazywamy *wibracją*. Jest ona dla myśliwego czynnikiem wielkiej wagi, gdyż powoduje odchylenie kierunku osi lufy w stosunku do linji celowniczej. Odchylenie to nazywamy *kątem wibracyjnym*.

Doświadczenia wykazują, że przy większej chyżości pocisku kąt wibracyjny maleje, bo pocisk szybciej przebiega lufę. Ten objaw jest jednym z powodów dających broni odpowiedniej do pocisków o wielkiej chyżości, lepszą celność.

Ponieważ wibracja udziela się, jak wyżej powiedzieliśmy — i łożu, zrozumiałem jest, dlaczego sztucer myśliwski przy jakiejkolwiek zmianie w części swego łoża lub osady drewnianej wykazuje pewne różnice w kryciu celu i rozrzucie pocisków, które to skonstatować się najłatwiej dają w strzelaniu przez lunetę. Tak samo broń zaśrubowana w kleszcze, lub tylko oparta na twardej podstawie powoduje zmianę kąta wibracji.

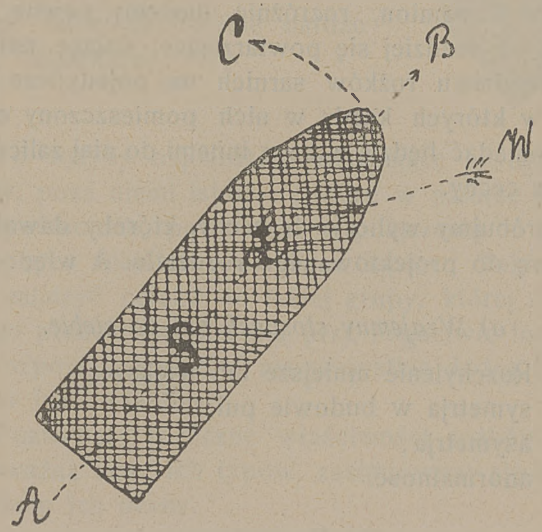
Prócz tych podłużnych drgań, przebiegają jeszcze lufę chwilowe fale rozdymania z tyłu ku przodowi spowodowane siłą gazów, a przy broni ciągniętej (gwintowanej) podlega lufa nadto falom wirowatym, spowodowanym rotacją. Wielkość ciśnienia gazów działa też na wielkość kąta wibracyjnego.

Połączenie luf z zamkiem i jego konstrukcja są też w ścisłym związku z wibracją, gdyż gazy prochowe, uderzając z gwałtownością na tarczę baskili, lub na głownię zamku, wprowadzają te części w stan wibrowania. A już specjalnie w podwójnej broni łamanej, z powodu nieścisłego połączenia luf z zamkiem i zlutowania dwóch luf razem, wibracja gra wielką rolę, działa ujemnie na celność strzału i utrudnia rusznikarzowi nadanie obu lufom wzajemnego ustosunkowania.

Broń podwójna śrutowa natomiast, wskutek znacznie mniejszego natężenia luf przy strzale, jest na wibrację daleko mniej czułą.

* * *

Pocisk z chwilą opuszczenia wylotu lufy zaczyna opadać i linja jego lotu tworzy wciąż ku dołowi opadającą krzywiznę. Wskutek tego opór powietrza działa na lecący pocisk nie w kierunku jego osi (patrz ryc.: AB) lecz pod kątem (BLW), którego wierzchołek (d) przed punktem ciężkości pocisku (S) się znajduje. To powoduje obrót pocisku około przecinającej punkt jego ciężkości osi poprzecznej, prostopadłej do osi lufy, tak, że jego wierzchołek tak długo w górę (w kierunku punktu c) się podnosi, aż się przewróci, czyli zkoziołkuje.



Aby temu zaradzić, zmusza się pocisk do obracania się wkoło swej osi podłużnej. Ruch ten dający pociskow możność utrzymania równowagi w locie i działający przeciwko oporowi powietrza nazywamy *rotacją*. Wywołanym on zostaje, jak wiemy, gwintami lufy.

Dzisiejsza broń o wzmożonej chyżości pocisku wykazuje też i wzmożoną rotację; ołowiany 11 mm pocisk o 430 msc obraca się wkoło siebie 780 razy w pierwszej sekundzie swego lotu przy długości 550 mm gwintu, pocisk M. Schönauera kal. 6·5 w tymże czasie przy 730 msc, a długości gwintu tylko 200 mm, wykazuje 3.650 obrotów. Szybkość obrotowa w pierwszym wypadku wykazuje 27 metrów, w drugim 74 metrów w sekundzie.

Wskutek rotacji następuje pewne, bardzo nieznaczne odchylenie toru pocisku od linji osi lufy w tę stronę, w którą się gwint skręca. Daje się ono spostrzegać dopiero przy wielkich odległościach i poprawionem zostaje przez stosowne ustawienie celownika. Opór powietrza, działając hamująco na chyżość pocisku, nie wpływa zupełnie na chyżość jego obrotów, tak, że rotacja przez cały czas trwania jego lotu prawie w tem samem tempie się odbywa.

O liczbie skrętów gwintu, jakoteż o jego grubości i formach zastosowanych do rodzajów broni wspomnieliśmy już przy opisywaniu budowy lufy kulowej.

C. d. n.

A. PRZEDRZYMIRSKI

Parę słów o właściwościach i ocenie rożków sarnich

Wśród tysięcy par rożków sarnich, które każdy z nas, starszych myśliwych w swem życiu oglądał, jakaż rozmaitość form, co za bogactwo najróżnorodniejszych znamion! Wśród tysięcy tych par zdobiących ściany przybytków naszych łowców trudno doprawdy znaleźć dwie pary zupełnie do siebie podobne.

A przecież wpatrzywszy się uważnie w ten chaos kształtów i znamion, rozróżnić możemy pewne cechy częściej lub rzadziej się powtarzające, dające nam możność rozdziału rożków sarnich na pojedyńcze grupy (typy), w których każdy w nich pomieszczony egzemplarz posiadać będzie wraz z innemi do niej zaliczonemi wspólne cechy.

Spróbujmy wyliczyć te cechy, któreby dawały nam podstawę do projektowanego rozdziału. A więc:

a) Wzajemny stosunek pni do siebie.

1. Rozchylenie mniejsze lub większe;
2. symetrja w budowie pni;
3. asymetrja;
4. anormalnosć.

b) Rysunek pni

pzy oglądaniu z profilu. 1. Wężykowy (esowaty) mniej lub wiecej;
„ „ „ frontu. 2. prosty (tykowy);
„ „ „ „ 3. łukowaty jednostajnie;
„ „ „ „ 4. lekko esowaty lub prosty.

c) Odnogi.

1. Krótkie;
2. długie;
3. od pnia pod kątem rozwartym odchylone;
4. z pnia pod kątem ostrym wyrastające;
5. ustawione szybiasto (t. zn. że oglądane z frontu kryje jedna drugą, bo leżą w jednej płaszczyźnie);
6. Rozmieszczone koszowato (t. zn. że każda leży w innej płaszczyźnie i oglądane z frontu, sprawiają wrażenie kosza).

d) Odnogi szczytowe.

1. Nagięte do przodu (najczęstsze);
2. „ „ wnętrza;
3. wygięte na zewnątrz (rzadsze);
4. zagięte w tył (bardzo rzadkie).

e) Róże.

1. Grube i szerokie bogato rzeźbione (muszlowate);
2. cienkie i wąskie o płytkiej rzeźbie;
3. Horyzotalnie lub ukośnie ustawione;
4. daszkowato ku kości czołowej opadające;
5. stykające się z sobą lub rozdzielone.

f) Perły.

1. Liczne i wybitne (mniej lub więcej wyszlifowane);
2. skąpe i drobne „ „ „ „
3. zupelny brak pereł.

g) Barwa.

1. Orzechowo-bronzowa (najpiękniejsza);
2. ciemna, prawie czarna (często chorobliwa);
3. jasna, zółto-biaława (chorobliwa).

h) Dojrzałość
i stopień wypolerowania końców.

i) Rozmiary rożków
(t. j. ich wysokość mierzona wprost a nie po krzywiźnie).

j) Kubatura rożków
(po niemiecku wasserwerdrängung).

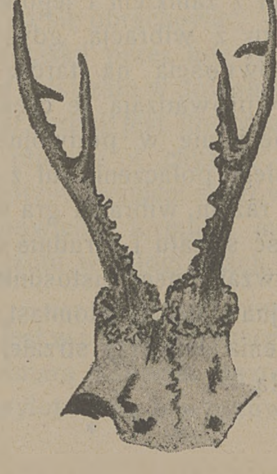
k) Waga rożków.

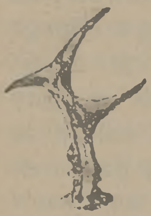
To byłyby mniej więcej te właściwości rożków sarnich, na podstawie których moglibyśmy ustalić pewne typy (grupy), a zarazem zaliczyć tę lub ową parę rożków do wyższej lub niższej klasy.

Spróbujmy przystąpić do tego podziału. Zastrzegam się z góry, że chcąc ustalić prototyp dla każdej grupy, muszę cechujących ją właściwości nie przesadzić — ale uwypuklić. Takby tu opisany każdy egzemplarz był rzeczywiście pierwowzorem swej grupy. Zupełnie będzie zrozumiałem, że w naturze znajdziemy setki odchyleń w tym lub owym szczególe od ustalonych przezemnie tutaj prototypów, mimo to jednak dla uważnego oka dana para rożków mimo tych odchyleń, wliczoną być musi do danej grupy.

Jako najczęstszy — a zarazem najpiękniejszy i najharmonijniej zbudowany — typ, którego modyfikacjami tylko są wszystkie inne, kładę tu na pierwszem miejscu grupę, którą nazwę „normalną.

I. ROGI NORMALNE





Profil

Linja rogów z profilu esowata wyraźnie;

„ „ z frontu z lekkiem dążeniem esowatem;

Odnogi długie, dobrze odchylone od pnia;

Róże szerokie o dobrej rzeźbie;

Uperlenie bogate;

Rozchylenie $\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ dugości rogów.



Front

II. ROGI USTAWIONE W KSZTAŁCIE LITERY „O“



Linja rogów z profilu prosta lub esowata;

„ „ z frotu jednostajnie łukowa, do środka nagięta;

Odnogi niedługie, oczna często zmarniała, najczęściej pod ostrym kątem z pnia wyrastające;

Róże zwykle dobre, czasem daszkowate;

Uperlenie czasem ubogie, zwykle średnie.

Rozchylelnie górą małe; $\frac{1}{3}$ a nawet $\frac{1}{5}$ długości rogów.

III. ROGI KOSZOWATE

Linja rogów z profilu esowata;

„ „ z frontu beczkowo łukowata;

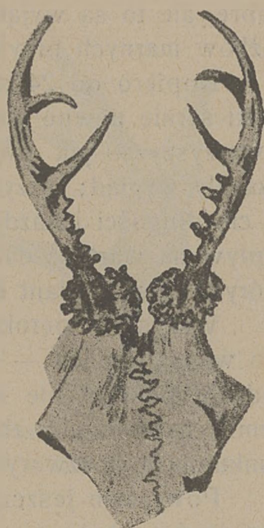
Odnogi długie wszystkie do środka zwrócone; *każda* w innej płaszczyźnie;

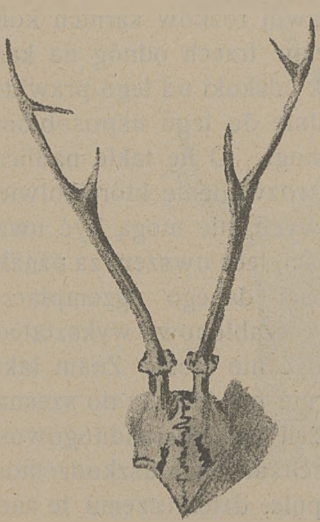
Róże szerokie, o dobrej rzeźbie;

Perły zwykle obfite;

Rozchylenie $\frac{3}{4}$ długości rogów;

Całość widziana z góry sprawia wrażenie kosza.





IV. ROGI TYPU SYBERYJSKIEGO

Linja rogów z frontu lekko esowata;

„ „ z prof. prosta;

Odnogi długie od pnia odchylone, uperlenie nikłe;

Róże nikłe i zawsze szeroko rozstawione;

Rozchylenie zawsze duże, $\frac{3}{4}$ i powyżej długości rogów;

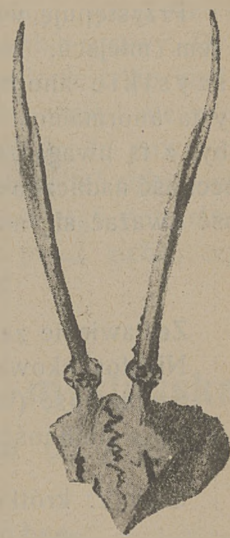
Długość zawsze znaczna.

Możnaby jeszcze wymienić

V. ROGI SZYBIASTE,

u których linja rogów, tak z profilu, jak i z frontu jest prawie zupełnie prostą, a wszystkie odnogi leżą w jednej płaszczyźnie — tak, że oglądane z frontu kryją się jedna za drugą. A szóstak tego typu oglądany z frontu sprawia wrażenie silnego szpiczaka.

Rogi takie są zwykle bardzo wąsko ustawione.



To byłyby najbardziej zwracające uwagę formy rożków, poza niemi istnieje jeszcze w naturze dużo typów pośrednich, powstałych z połączenia u jednego egzemplarza znamion rozmaitych typów. Taki egzemplarz zaliczyć należy do takiej grupy, której znamiona u niego przeważają. Zresztą przy bogactwie form, któremi rozporządza natura, nie wszystkie dadzą się wciągnąć w jakiś szablon.

Poznawszy rozliczne właściwości rożków sarnich i przeważną ilość ich typów, zastanowimy się teraz nad sposobem ich oceny.

Mojem zdaniem — do wydania słusznego wyroku w tej sprawie prowadzi tylko jedna ścieżka, a to przez oko oceniającego.

Wrażenie wzrokowe, jakie odbieramy, patrząc na różne pary rogów, jest tu miarodajnem. Harmonja i symetryczność kształtów, potęga budowy, bogate uperlenie i odpowiednia barwa, są przedewszystkiem rozstrzygającemi czynnikami; centymetr i waga tylko drugorzędnemi.

Wśród setek par rożków spostrzeże odrazu wrażliwe oko wytrawnego znawcy te pary, które zasługują na wyróżnienie, a dopiero późniejsze skrupulatne badanie każdej z nich z osobna doprowadzić może do kolejnego ustawienia ich w miarę posiadanych indywidualnych zalet.

Jeżelibyśmy taką klasyfikację przeprowadzać chcieli tylko na podstawie centymetrów i gramów, doszlibyśmy do fałszywych wyników.

Zapewne, że rozmiary i waga są dużemi atutami, ale b a r d z o często się zdarza, że takie rożki o dużych rozmiarach i ciężkiej wadze posiadają najrozmaitsze błędy w budowie, podczas gdy inne cokolwiek lżejsze i krótsze, harmonijnością swoich kształtów przykuwają do siebie oko widza — a tem samem wybijają się na pierwsze miejsce. W tym chaosie form i właściwości, w tym labiryncie, jakżeż trudno znaleźć tę właściwą ścieżkę prowadzącą do sprawiedliwej oceny. Mniemam, że pewnym drogowskazem w tej sprawie będzie dokładne zdanie sobie sprawy z wad i zalet, które posiadać mogą sarnie rożki.

Przystępuję więc do wyliczenia wad, zaznaczając w tem miejscu, że od oceny wyłączyć się powinno wszystkie anormalnie zbudowane rogi bez względu, czy ta anormalność pochodzi z wypadku, czy też z choroby, z tą uwagą, że brak którejś odnogi lub przeciwnie obecność nadliczbowej (ósmaki, dziesiątaki) za anormalność uważać się nie powinny.

WADY ROGÓW.

Zestawienie za wąskie pni.
Niestosunkowa szerokość u góry.
Szybiastość (vide grupa V-ta).
Prostolinijność pni z frontu i z profilu (tykowatość).

Odnogi: krótkie,
pod ostrym zanadto kątem z pni wyrające,
w jednej płaszczyźnie ustawione.

Róże: wąskie, płytkie, o marnej rzeźbie, za szeroko rozstawione.

Perły: skąpe, drobne, lub zupełny ich brak.

Barwa: za jasna lub za ciemna (czarna).

Uszkodzenia: mechaniczne (złomy).

Nieproporcjonalność, niesymetryczność, nieharmonijność budowy, — niedojrzałość materjału rogowego.

W przeciwieństwie do wyżej wymienionych wad, cenić powinniśmy u rogów następujące

ZALETY:

Harmonijne rozstawienie pni (szerokość górna $^1/_2$ lub wyżej długości).

Wężowa (esowata) budowa pni (z profilu i z frontu).

Odnogi: długie, pod możliwie szerokim kątem od od pnia odstające i każda w innej płaszczyźnie położona.

Róże: szerokie, grube, o głębokiej bogatej rzeźbie, prawie się stykające (typ muszlowy).

Perły: jaknajliczniejsze, jaknajpiękniejsze i dobrze wypolerowane.

Barwa: bronzowo-orzechowa nie za jasna i nie za ciemna.

Dojrzałość i harmonijność całej budowy.
Dojrzałość zupełna materjału rogowego.
Końce odnóg wypolerowane gładko i jasno.

Jako rogi idealne, wyobrażam sobie rogi w typie grupy I-szej, a więc „Normalne“, posiadające w stopniu najwyższym wszystkie powyżej wymienione zalety.

A teraz słów parę o rozmiarach rożków sarnich i o tem, jakie rożki uważać trzeba za zwykłe, jakie za dobre, a jakie za wyjątkowe (kapitalne).

Jeżeli się długo żyje i długo poluje — a ma się sposobność codziennego przebywania wśród licznych sarn, zabija się przez życie ledwie kilka kapitalnych rogaczy.

Sam zabiłem w życiu sześćset kilkadziesiąt rogaczy, a w licznej mojej kolekcji rożków sarnich mam zaledwie kilka, z których największa wysokość wynosi 28 cm, największy obwód róży $17^1/_2$ cm, największy obwód pnia mierzony w połowie odległości między różą a odnogą oczną 10 cm, najdłuższa odnoga oczna 14 cm, a najdłuższa tylna 8 cm. Największa rozwartość u góry $25^1/_2$ cm, a największa waga 450 gr. Dodać należy, że te wszystkie maksima nie są udziałem jednej pary rożków, lecz są zebrane z kilku par, z których każda posiada tę lub ową zaletę w stopniu powyżej uwidocznionym.

Te kilka rogaczy z pewnością bardzo dobrych, sprawia mi wrażenie zapałek lub drucików, gdy je porównam z różnemi innemi parami rożków znanemi mi z innych obcych kolekcyj. Trudno! — na mojej 50-letniej łowieckiej drodze lepszych nie spotkałem, więc lepszych nie posiadam. Cytuję tu te cyfry jako dowód, jak trudno zdobyć jest wyjątkowe rogi sarnie.

Przypatrzmy się naszym kolekcjom rożków sarnich. Spostrzeżemy, że każda z nich, o ile nie została celowo przeplewiona, składa się w $^9/_{10}$ z szóstaków, o bardzo średniej jakości. Są to rożki o długości 20—24 cm, o wadze 200—250 gr. Są to wszystko rogacze młode, rogacze przyszłości, o wiele za wcześnie ubite. Na ocenę takich rogaczy szkoda czasu i takie o jakikolwiek stopień konkurować nie mogą. Dopiero do pozostałych, o ile te rozmiary przekraczają, można zastosować prawidła oceny wyżej wymienione. Nie chcę tu twierdzić, że rożki poniżej 24 cm długości nie mogą być bardzo dobre, ale to są wyjątki, dlatego też dla wyeliminowania rożków marnych przyjąłem tę granicę.

Dopiero od 24 cm i od 300 gr. w górę sprawiają rożki sarnie pewne wrażenie, gdyż tej długości i wadze towarzyszy — jak zwykle — bujny rozwój, a zatem okazały wygląd; przytem zaznaczyć należy, że każde $^1/_2$ cm długości i każde 10 gr. wagi więcej, mają taki wpływ na wartość danych rożków, jak ten jeden karat, którym jeden brylant bije drugiego.

Wszystkie perukarze, myłkusy, rogacze o trzech lub więcej pniach — wszystkie połamańce i inne tego rodzaju pokraki nie mogą również konkurować z bujnemi i harmonijnie zbudowanemi rożkami, byłaby to konkurencja poczwary z Apolinem belwederskim.

Powracam jeszcze do sprawy większej lub mniejszej liczby odnóg.

Jak wiemy, normalny rozwój rożków sarnich kończy się zwykle na wykształceniu trzech odnóg na każdym pniu. Zdarzają się jednak odskoki od tego prawidła i niektóre egzemplarze specjalnie do tego usposobione, wytwarzają jeszcze dalsze odnogi. O ile takie nadliczbowe odnogi powstają przez rozwidlenie którejkolwiek z odnóg bocznych lub szczytowych, nie mogą być uważane za chorobliwe anormalności, lecz owszem za oznakę specjalnej żywotności i bujności danego egzemplarza, który od konkurencji z innemi, szablonowo wykształconemi rożkami, wykluczonym być nie może. Znam takie bujnie wykształcone rożki sarnie od ósmaka do szesnastaka włącznie. Inna rzecz, jeżeli taka wieloodnogowość zawdzięcza swoje istnienie mechanicznym uszkodzeniom miękkiego jeszcze rogu w scypule, dzięki czemu te nad-

liczbowe odnogi porozmieszczane są gdziekolwiek na samym pniu w miejscach, gdzie się zupełnie nie należą. Róg w scypuje uszkodzony mechanicznie w stadjum swego rozwoju ma bardzo często skłonność do wytwarzania form, bądź w kształcie guzów, bądź też odnóg, lub nawet całych ich grup. Takie utwory muszą być uważane za chorobliwe i od konkurencji z zdrowemi rożkami wyłączone.

Wkońcu pragnę wspomnieć jeszcze o jednym szczególe. Dosyć często się zdarza — zwłaszcza u rożków bogatych w perły, — że jedna z pereł zaczyna bujać i dorasta do rozmiarów poważnej odnogi. Posiadam sam kilka takich okazów w rozmiarach od 3 do 7 cm. Ozdoba ta w kształcie koguciej ostrogi, zdarza się dosyć często i występuje zawsze w tem samem miejscu bądź na jednym lub na obydwu rożkach, a mianowicie od tyłu 3—4 cm nad różą.

Ozdoba ta jest za częstą i zanadto umiejscowioną, ażeby ją uważać za przypadkową — skłaniałbym się raczej do uważania jej za jakąś szczątkową odnogę, atawistycznie występującą u niektórych rogaczy.

Dla unaocznienia tego szczegółu podaję tu obok rysunek trzech takich pereł z mego zbioru.

RÓG PRAWY, 6-TAK



Perła 5 cm długa. Jednostronna

RÓG PRAWY, 6-TAK



Perła 7 cm długa. Na lewym 4 cm długa

RÓG LEWY, 8-MAK



Perł 3½ cm długa. Jednostronna

Dyletant koniarz wchodząc do stajni, widzi szereg koni, ale z ich wad i zalet nie zdaje sobie sprawy. Dyletant myśliwy dostrzega w każdym zbiorze tylko mnóstwo rożków, ale nie jest w stanie ich ocenić i nie wie, czego tam właściwie szukać należy. W tej to powierzchownej rozprawce starałem się rozjaśnić choć cokolwiek te mroki i wskazać każdemu (o ile mu tego potrzeba) ścieżkę do własnej oceny zdobytych przez siebie, czy drugich, trojeów sarnich.

Ekspedycja naukowo-myśliwska
Czesława Odrowąża-Pieniążka do Abisynji.

Cel wyprawy jest przeprowadzenie badań geologicznych masywu górskiego Chillalo (Sagatu) w prowincji Arussi na wysokości 4.133 m. oraz zbadanle nieznanego biegu rzeki Omo w prowicji Kambata-Walamo-Kucha, która to rzeka w dalszym biegu na południe znana dokładnie wpada z północy do jeziora Rudolf, oraz zebranie trofeów wszystkich zwierząt, ptaków i owadów, zamieszkujących góry, płaskowzgórza i doliny nizinne Abisynji południowej.

Skład ekspedycji jest następujący:

1. Kierownik ekspedycji geolog Czesław Odrowąż-Pieniążek.

2. Były sierżant wojsk ang. z Brit. East — Abisyńczyk Gurmu, jako preparator, kucharz, strzelec i boy osobisty, oraz tłumacz narzeczy abisyńskich,

3. Strzelec Mohamet z armji regularnej abisyńskiej Nubijczyk, jako ochrona wojskowa i przewodnik.

4. Pięciu górali Abisyńczyków dla prowadzenia karawany mułów.

5. Osiem mułów abisyńskich, kupionych po 5 funt, ang. w Addis-Abebie.

WYEKWIPOWANIE EKSPEDYCJI W BROŃ JEST NASTĘPUJĄCE:

1 Blands angielski kaliber 470 podwójny sztucer 300 sztuk naboi, nie do użycia gdyż uległ zepsuciu z powodu wypadku na początku wyprawy.

1 Browning automat sztucer kaliber 9 mm. 500 sztuk naboi.

1 Dryling Sauer kaliber 16 i 5·6; 1000 i 200 sztuk naboi.

1 Colt typ marynarki amerykańskiej pistolet kaliber 45 — 100 naboi.

1 Bayard pistolet kaliber 7·65 — 50 naboi.

Broń eskorty: 1 Gras z r. 1870 i 150 naboi, oraz 6 lanc abisyńskich.

Ekspedycja posiada: aptekę i środki opatrunkowe, parę kilo chininy i środki opatrunkowe, kompletny namiot angielski kolonjalny na 2 osoby, łóżko polowe, stól 2 krzesła, prowiant europejski na 5 miesięcy oraz najrozmaitsze drobiazgi, wszystko razem wagi 660 kg. rozłożonych na 8 mułów.



Czesław Pieniążek ze swoją strażą przyboczną

Płaca ludzi ekspedycji, sierżant i strzelec pobierają miesięcznie po 2 funty ang. oraz utrzymanie, górale po 1 funcie ang. i utrzymanie. Posiadają namiot i swoją kuchnię.

Ekspedycja znajduje się w polu od dnia 28. stycznia 1928 r. podążając na południo-zachód od Addis-Abeby przez Wolisso przez płaskowzgórze Guragwe 3.100 mtr. prowincje Kambata Jeziora Shala i Hora-Abayata 1.523 mtr. Przez 3. tygodnie znajdowała się w masywie górskim Chillalo 4.133 mtr. skąd zeszła



Abyss. Bush Bock. Trahela Press

przez Wando do jeziora Abaya Regina Margherita 1268 mtr. dla odpoczynku i odpasienia poranionych mułów, oraz dokompletowania ludzi, z których 3 zbiegło w górach. Wiadomości z 30. kwietnia przesłane gońcem z miejscowości Goyo w prostej linji na 250 klm. na południ. od Adis-Abeby przybyły 4. czerwca do Warszawy.

Ekspedycja przebyła pieszo, jak i jej kierownik, ok. 400 klm. w terenie górskiego „buszu" porosłego do wysokości 2.200 m. zbitym zagajnikiem akacji i cierniu podzwrotnikowego, zaś wyżej przedzierała się przez wzgórza porosłe aż do wysokości 4.000 mtr. półtorametrowej wysokości wrzosowiskami, pozatem zaś szła po terenie skalistych usypisk i urwisk żlebami po ścieżkach, po których muły z trudem przechodziły.

Plon myśliwski ekspedycji dotychczasowy wyraża się w 38 gatunkach zwierzyny zabitej, oraz kilkudziesięciu gatunkach ptactwa, w tem jako ciekawsze wymieniam: 1 Nyala o rogach wysokości 60 cm. i wagi takowych 11 kg. zabita na wysokości 4.100 mtr. w masywie górskim Chillalo z odległości 200 mtr. (piątym strzałem) z brauninga — dwa abisyńskie Bush-Bocki o bardzo ładnych rogach, stare byki, 3 hipopotamy zabite w nocy na lądzie z brauninga z odległości 10—15 mtr. z których jednego kły ważą 30 kl., jeden lampart, zabity w nocy z brauninga na przynętę zrobioną z resztek żyrafy, 2 różowe pelikany.

Do słoni i nosorożców nie strzelano z powodu braku odpowiedniej broni, która uległa zniszczeniu.

Pogoda doskonała, temperatura w dzień 30—45°C. w nocy w górach spadała do 0° C. Stan zdrowia ekspedycji zadawalniający, jak dotąd bez febry, ani much Tsse-Tsse. Lekkie poranienia tylko mułów i ludzi o ciernie i kamienie.

Jerzy Odrowąż-Pieniążek.

WŁADYSŁAW CZERNIEJEWSKI.

Wędrówki ptaków

i ich życie rodzinne

(Dokończenie).

Gdy ptasia młodzież podrośnie i o swem wyżywieniu sama już myśleć może, rodzice oddają ją własnemu wyłącznie losowi i zajmują się sobą. Zrzucają z siebie zmięte pióra, narastają im nowe, odkarmiają zaniedbałe swe żołądki i przygotowują siły do czekającej ich niezadługo drogi dalekiej, a gdy czas odlotu nadejdzie, zbierają się w gromadki, przelatują z miejsca na miejsce, bądź w celu wyszukania lepszego wyżywienia, bądź też dla wprawy i przygotowania do odlotu,

Niewytłumaczonem jest też zupełnie zjawisko w życiu wędrownem wielu odmian ptaków, najpóźniej do nas wiosną przylatujących — a najwcześniej odlatujących, lub odwrotnie: te, które do nas najrychlej przybywają, pozostają zaś najdłużej u nas.

Niektórzy badacze przyrody, naturaliści, twierdzą iż chruściel i przepiórka większą część wędrówek odbywają pieszo, a choć tego potwierdzić nie można, pewną słuszność jednak przyznać im wypada. Nikt z nas, spędzających niemal całe życie w polu i w stepie, nie widział przelotów masowych małych przepiórek; przeciwnie, widziałem nieraz we wrześniu i na początku października chruściela i po kilka sztuk przepiórek, przelatujących od kępy traw do kępy burzanów na gołych pastwiskach stepowych, gdzie całe lato nigdy tych ptaszyn nie spotykałem. Dziwiło mnie nieraz pojawienie się chruściela w miejscowości górzystej, gołej, na wytartych pastwiskach. Uciekając chyłkiem, unikał spotkania, jakby wstydząc się znalezienia go na tak niewłaściwem dla niego miejscu.

Dokąd więc dąży jesienią ta ogromna ptasia czereda w swych wędrówkach? — zapyta czytelnik. Otóż więcej nam znanemi miejscowościami dla zimowisk wodnego i błotnego ptactwa są południowe wybrzeża morza Kaspijskiego, Czarnego i Śródziemnego, dalej południowej Azji i północnej Afryki.

W zimowej porze w 1904 roku zwiedziłem poraz pierwszy południowo-wschodnie wybrzeża morza Kaspijskiego, od ujścia Kury do brzegów Ashary, tworzącej naturalną granicę Rosji z perskiem Imperjum. Oszałamiała mnie ta przeolbrzymia masa różnorodnego wodnego i błotnego ptactwa, jaką tam napotykałem w każdym zakątku tego pustynnego, dzikiego kraju. Natłoczone na siebie masy zdawały się walczyć o każde błoto, wodę, kałużę, pole ryżowe. Na lustrzanej powierzchni morskiej, w tej styczniowej porze, przeważnie spokojnej, bujały, jak wielkie wyspy, zbite masy z sobą kaczek: białych, czarnych, rudych, pstrych i szarych, czubatych i gołogłowych, szarych gęsi, czarnych kormoranów, białych łabędzi, szaro-różowych pelikanów. Płaskie wybrzeża morza, błotniste pola, urwiste łożyska strumyków z gór biegnących, formalnie roiły się od skrzydlatych stworzeń: szarych, białych i purpurowych czapel i czapelek, bekasów, kulonów, kuliczków, brodźców, siewek, sułtanek, łysek, kurek wodnych i innych niezliczonych ptaszyn, a nad tem wszystkiem — w wysokich przestworzach, kołował orzeł-łomignat, bielik i berkut, szybował nad ziemią sokół, wnosząc popłoch i przestrach w harmonijne życie tej różnorodnej pierzastej gawiedzi. Wszędy pełno życia, gwaru, wrzawy, skrzeku, pisku, poświstu i tajemniczych głosów, nad któremi od czasu do czasu górował dziwny ryk ośli pelikanów. Lecz dość było wystrzału, by wnieść popłoch w życie tych stworzeń, by całą okolicę ogłuszył straszliwy wrzask i krzyki, a powietrze drgnęło od miljonów wzniesionych skrzydeł i jak nadchodząca burza — zaszumiało w wysokich przestworzach.

Ciemne masy wzbijającego się ptactwa zdawały się zasłaniać jasny blask słońca.

Piękniejsze nad wszystko są ciągi pelikanów na żerowiska, z morza, na słodkie wody. Jak olbrzymi ogon latawca, wibrujący w sinych przestworzach, mieni się złoto-różowemi barwami w promieniach zachodzącego słońca. Niemniej wspaniały widok przedstawia lot czerwonaków na tle szafirowego firmamentu. Kontrastem tego widoku jest czarny kormoran, ciągnący za pelikanami, jako ich nieodstępny towarzysz na żerowiskach. Jak żałobny krzyż odbija on niemile od pogodnego sklepienia niebios.

W mrocznych moczarach puszcz lesistych Ożylskiej puszczy wszędy napotykałem masy z łopotem i trzaskiem skrzydeł kwokczących i wzlatujących złotawych bażantów kolchijskich, niemniej słonek rudawych i całą zgraję naszych leśnych drobnych śpiewaków milczących, niemal bez życia i spokojnie na gałązkach drzemiących. Piękne morze, rzeki i strumienia, duże jeziora, niezamarznięte błota i ryżowe pola, bardzo rzadkie opady śnieżne i krótkotrwałe przymrozki sprzyjają tam życiu ptasząt i zabezpieczają obfitość pożywienia do ich odlotów wiosennych.

Głównemi jednak zimowiskami naszych leśnych pierzastych gości są dalekie, zamorskie krainy Afryki, a szczególniej znane nam bliżej zagłębia i porzecze Nilu, jego ujście do morza, jak i liczne słone okoliczne jeziora. Bujna roślinność w deszczowej porze, obfitość ryby, przeróżnego gadu, robactwa błotnego, zwabia tam na długi pobyt nieprzeliczone rzesze ptactwa. W ciągu długich zimowych cichych miesięcy u nas, tam na południu, w gorących krajach, wre ptasie życie i bije całem tętnem w zabiegach i staraniach o swe wykarmienie i dalsze istnienie. Walka o byt i życie trwa tam ciągle między tą różnorodną zgrają, najmniejsza ptaszyna prześciga swego współbrata w zabiegach o pokarm. Miljony najrozmaitszych wrzasków, krzyków, niezrozumiałych głosów radości, bolu czy przestrachu, nie milkną na chwilę; każde stworzenie stara się przekrzyczeć wzajemnie, a ten zgiełk niesfornej gawiedzi rozbudzićby mógł umarłego, gdyby go z trumną tam pośród niej umieszczono.

Dziwnem też nam się również wydać może, i ptaki przebywające latem na najgłębszej północy, na zimowe leżę lecą najdalej na ciepłe południe. Nasz niedołęga małolotny chruściel, zimuje w Kaplandzie, o 8.000 kilometrów od stron rodzinnych, a mały brodziec piskliwy (tringa subarquata) na zimę przelatuje 14.000 km do Australji, jak twierdzi prof. Ogniow.

Ptaki na swych zimowiskach nie płodzą się zupełnie, a wyczekują wiosennego powrotu do swej chłodnej ojczyzny. Powodowane odwiecznym instynktem, jakby na dane im hasło przez niewidzialną jakąś siłę, gromadnie i z pośpiechem dążą ku północy w poczuciu spełnienia swego obowiązku pomnożenia pokoleń.

To życie ptaków, poczucie spełniania obowiązku, mogłoby posłużyć wielu nowoczesnym małżeństwom za wzorowy przykład, a miejsce skrzydeł do przelotu na więcej szczęśliwe miejsce, zastąpić mogłyby lotnicze maszyny.

Na zakończenie szczupłych mych opisów i wiedzy o życiu ptaków, wspomnieć jeszcze muszę o świeżych powojennych spostrzeżeniach mądrości ptaszej, jakie w „Revue française d'Ornithologie" pewien obserwator

przed rokiem umieścił. Mówiąc o ujemnym wpływie ostatniej wojny światowej na życie niektórych ptaków, pisze: „W miejscowościach, gdzie przez lat parę toczyły się zażarte zmagania dwóch armij i przez długi okres czasu nieustannie grzmiały armaty i trzaskały granaty, przedłużała się wrzawa wojenna, ptactwo milkło zupełnie, a co dziwniejsze jeszcze, w swych przelotach zmieniło od lat wielu dawny kierunek. Od niepamiętnych czasów żórawie w wiosennych i jesiennych wędrówkach przez Francję, na czas dłuższego wypoczynku zatrzymywały się w podróży na równinach górskich Wogezów i biegu dolnego Mozeli. Jeszcze w październiku tam je widziano w 1914 r., lecz trafiwszy w sferę kanonady, poniosły pewien uszczerbek w swych szeregach i odtąd, zapamiętawszy miejscowość swego nieszczęścia, zmieniły przyszłe marszruty i zapewne ostrzegły i innych współbraci, gdyż od tego czasu nikt żórawia w tych okolicach nie widział, ani też słyszał ich miłego głosu“.

KONIEC



ADAM REMISZEWSKI

Kilka słów o Polskiem Prawie Łowieckiem.

(Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 3. grudnia 1927 r. Dz. U. R. P. Nr. 110. poz. 935).

(Ciąg dalszy)

O OCHRONIE ŁOWIECTWA.

Przez „polowanie“ rozumie ustawa wszelkie czynności zmierzające do przywłaszczenia zwierzyny, oraz jej części użytecznych i płodów. Do czynności takich zalicza się przedewszystkiem tropienie, ściganie, łowienie i strzelanie zwierzyny (art. 2).

Polowanie związane jest z własnością gruntu.

Obciążenle własności gruntu prawem polowania na rzecz osób innych nie może być ustanowione, a akty temu przeciwne są nieważne (art. 4).

O sposobach użytkowania polowania (samodzielne i wspólne) mówiliśmy wyżej.

Jeśli chodzi o łowienie zwierzyny przez osoby uprawnione, to pamiętać należy, że sposoby łowienia podlegają pewnym ograniczeniom, mającym dla łowiectwa duże znaczenie.

I tak z art. 41. dowiadujemy się, że nie wolno łowić zwierząt przy pomocy trutek, wnyków, samostrzałów, dołów-ostrokołów, lepu, ziarna rozmoczonego w spirytusie, żelaz, potrzasków, sideł, pułapek i innych podobnych środków.

Wyjątek stanowią tylko wilki, wydry, kuny domowe (kamionki), tchórze, gronostąje, łasice, króliki, jastrzębie-gołębiarze (astur palumbarius), krogulce, sroki i wrony, oraz zwierzęta uznane z mocy przepisów prawa rybackiego za szkodliwe dla rybołowstwa. Zwierzęta te wolno wyjątkowo chwytać w żelaza, potrzaski, sidła i pułapki.

W ten sam sposób wolno chwytać wszystkie zwierzęta dla celów naukowych i hodowlanych.

Wobec tych przepisów musi ustać tak rozpowszechniony zwyczaj polowania z trutką na lisy, lub chwytanie ich w żelaza, co jednak nie było właściwem polowaniem, a miało przedewszystkiem na celu tępienie tych zwierząt dla ochrony innej zwierzyny łownej, jak zajęcy, bażantów, kuropatw i t. p.

Nie jest, nadto, dozwolone podbierania jaj, wybieranie piskląt i niszczenie gniazd ptaków (art. 40). Wyjątek stanowią ptaki wymienione w art. 50. a to jastrząb gołębiarz, krogulec, sroka i wrona. Nie widzimy w tem gronie kruka (corvus corax) tego potężnego szkodnika, który w ostatnich latach rozmnożył się w niektórych okolicach w sposób zastraszający (np. Uhnów, Chorobrów i t. p. w pow. Raworuskim).

Jak już wiemy, kardynalnym warunkiem samodzielnego użytkowania polowania przez właściciela gruntu, jest uznanie odnośnego obszaru za obwód łowiecki własny. Prócz właściciela polowania polować także może dzierżawca obwodu łowieckiego (własnego lub wspólnego), oraz osoba, której uprawniony do polowania w swoim obwodzie polować zezwoli.

Drugim warunkiem polowania jest posiadanie karty łowieckiej. Karty łowieckie wydają starostowie tych powiatów, w których osoby ubiegające się o nie zamieszkują. Karty te są ważne na obszarze całego Państwa (art. 33).

Bez posiadania karty łowieckiej, wydanej przez właściwą władzę nikomu polować nie wolno.

Karty łowieckie wydaje się na okresy: czternastodniowy, jednoroczny i trzyletni, dwa ostatnie rodzaje z ważnością od gnia 1. marca (art. 25).

Kartę łowiecką należy mieć w czasie polowania przy sobie.

Nie każdemu może starosta wydać kartę łowiecką.

W myśl art. 27. może starosta wydać kartę łowiecką tylko:

a) właścicielowi obwodu łowieckiego własnego

b) dzierżawcy polowania

c) temu, kto od właściciela, lub dzierżawcy polowania otrzymał pisemne, z oznaczonym terminem ważności zezwolenie na polowanie.

Właściciel lub dzierżawca polowania może jednak wydać taką tylko ilość pisemnych zezwoleń, aby na każdego posiadacza zezwolenia przypadło conajmniej pięćdziesiąt hektarów powierzchni obwodu łowieckiego.

Jak tedy widzimy, grono uprawnionych do polowania osób zostało znacznie ograniczone i to bezwzględnie z dużą korzyścią dla łowiectwa.

W tym względzie polskie prawo łowieckie zawiera znacznie ostrzejsze postanowienia od dawnej ustawy galicyjskiej. — Przypuszczać bowiem należy, że uzyskanie pisemnego zezwolenia na polowanie od właściciela, lub dzierżawcy obwodu nie będzie łatwe i liczba niepowołanych „nemrodów“ nie mających nic spólnego z łowiectwem znacznie stopnieje.

Osoby, które mają tytuł do uzyskania karty łowiebkiej, będą musiały nadto odpowiadać pewnym ściśle w ustawie określonym warunkom (art. 28. i 29).

Starosta musi bowiem odmówić wydania karty łowieckiej osobom:

1) które nie czynią zadość warunkom potrzebnym do uzyskania karty na broń. (Tu należy przypomnieć, że warunki te zostały znacznie obostrzone rozporządzeniem Wojewody lwowskiego z dnia 22. lutego 1925 r. L. 3149 I. 2).

2) które w ciągu ostatnich lat dziesięciu były karane za popełnienie zbrodni lub występku, pochodzącego z chęci zysku,

3) które w ciągu ostatnich lat pięciu były karane z mocy art. 77—79 ustawy.

Ponadto może starosta (lecz nie musi) odmówić karty łowieckiej osobom, które w ciągu ostatnich lat pięciu były karane z mocy artykułów 75. i 76.

Karta łowiecka musi być unieważnioua i odebrana, skoro wyjdą na jaw okoliczności wyszczególnione w art. 28., może zaś to nastąpić, gdy wyjdą na jaw okoliczności z art. 29.

Niezmiernie ważnem jest postanowienie art. 31. w myśl którego umowę dzierżawną należy uznać za rozwiązaną z winy dzierżawcy, jeśli dzierżawca polowania nie może uzyskać karty łowieckiej, lub zostanie jej pozbawiony. Jest to bowiem właściwie jedyny wypadek, w którym starosta posiada dość znaczny wpływ na wydzierżawienie polowań w obwodach łowieckich wspólnych.

Karty łowieckie są płatne; oprócz opłaty stemplowej płaci się za kartę 14-to dniową 2. zł., za kartę roczną 10. zł., za kartę trzyletnią 30. zł. (art. 34).

Posiadanie wszystkich warunków polowamia, więc własnego lub dzierżawioncgo obwodu i karty łowieckiej nie uprawnia jeszcze nikogo do chodzenia ze strzelbą, lub innemi narzędziami do łowienia zwierzyny po cudzych gruntach, jeżeli nie stanowią one obwodu łowieckiego, na którym chodzącemu służy polowanie (art. 35).

Wyniki Pierwszych Wojewódzkich Zawodów Strzeleckich

rozegranych w Stanisławowie w dniach 19. i 20. maja 1928 r., zainicjowanych i zorganizowanych przez Płk. Szt. Gen. Władysława Pieniążka, Dowódcy Piechoty Dywizyjnej w Stanisławowie.

W zawodach wzięło udział 224 strzelców.

1. *Strzelanie eliminacyjne o mistrzostwo W. P.:*

Odległość 100 metrów, tarcza, 7 strzałów, 15 zawodników. Pierwszeństwo: Leon Majer, ze szkoły lasowej w Bolechowie — 69 punktów.

2. *Strzelanie o mistrzostwo Stanisławowa:*

Odległość 200 metrów, tarcza, 7 strzałów, 6 zawodników. Pierwszeństwo: kpt. Rożański z 48 p. p. — 85 punktów.

3. *Strzelanie o mistrzostwo 11. Dywizji Piechoty:*

Odległość 300 metrów, tarcza, 15 strzałów, 6 zawodników. Pierwszeństwo: st. sierż. Białecki Michał z 48 p. p. — 136 punktów.

4. *Strzelanie z pistoletów:*

Odległość 20—50 metrów, 5 figur polowych, 5 strzałów, 3 zawodników. Pierwszeństwo: ppor. Misiurowicz Tadeusz z 53 p. p. — 22 punktów.

5. *Strzelanie z karabinów małokalibrowych:*

Odległość 50 metrów, tarcza, 10 strzałów, 5 zawodników. Pierwszeństwo: p. Dutkiewicz, ze szkoły lasowej w Bolechowie — 79 punktów.

6. *Strzał pojedyńczy do jelenia:*

Odległość 100 metrów, 5 strzałów, 3 zawodników. Pierwszeństwo: p. Ratyński Feliks — 17 punktów.

7. *Dublet do pary dzików:*

Odległość 60 metrów, 10 strzałów, 4 zawodników. Pierwszeństwo: kpt. Wiśniowski z 48 p. p. — 43 punktów.

8. *Strzał podwójny do lisa:*

Odległosc 50 metrów, 6 strzałów, 3 zawodników. Pierwszeństwo: Barański Eustachy z M. T. Ł. — 23 punktów.

9. *Strzelanie do krążków:*

10 krążków, 20 strzałów, 3 zawodników. Pierwszeństwo: Barański Tadeusz z M. T. Ł. — 10 krążków, 11 strzałów.

Korespondencje.

Złoczów, w czerwcu 1928.

SPRAWOZDANIE MYŚLIWSKIE POLSKIEGO TOW. ŁOWIECKIEGO W ZŁOCZOWIE Z SEZONU 1927—1928.

Stan zajęcy był dobry, jakkolwiek nie odpowiadał w zupełności naszym jesiennym obliczeniom. Sarny i dziki wróciły już niemal do przedwojennej liczebności, a te ostatnie rozmnożyły się już tak, że zaczynają wyrządzać po polach znaczne szkody. Lisy pozbyły się już parchów i były miłem urozmaiceniem na kilku polowaniach. Kuropatwy przezimowały dobrze i będziemy mogli po 6 latach ochrony pozwolić sobie na mały odstrzał. Dubeltów, kszyków i słonek było dosyć, a chruściele w czasie wrześniowego przelotu wystąpiły masowo. Liczne, zwłaszcza w zimie, były krzyżówki, których nieraz bardzo duże stada spotykało się na otwartych rzekach i oparzeliskach. Znacznie rzadsze były cyranki i cyraneczki. Przepiórek mamy coraz mniej — tak, że obecnie należą do rzadkości.

Polowania gremjalne rozpoczęliśmy dopiero 22. października, zaś polowania w pojedynkę od 1. listopada i ograniczyliśmy je do ośmiu gmin, w których konfiguracja terenu nie sprzyja urządzaniu polowań gremjalnych.

Nadto na zające wolno było w pojedynkę polować tylko raz w tygodniu kalendarzowym i zabić najwyżej 2 zające. Przy tych ograniczeniach polowania w pojedynkę nie szkodziły wcale zwierzostanom, a w kilku gminach oddanych na ten rodzaj polowania (Woroniaki, Chilczyce, Złoczów), stan zajęcy jest bardzo piękny. Więc nie w rodzaju polowania leży zło, ale w tem, kto poluje.

Rezultaty polowań gremjalnych były następujące:

Dnia 22. października 1927 w Stadni, 21 strzelb, 61 zajęcy.

Dnia 29. paźdz. w Snowiczu, 11 strzelb, 20 zajęcy.

Dnia 5. listopada w Sassowie, 11 strzelb 21 zajęcy.

Dnia 19. listop. w Skwarzawie, 11 strzelb, 28 zajęcy,

Dnia 3. grudnia w Poboczu, 10 strzelb, 19 zajęcy.

Dnia 10. grudnia w Snowiczu, 12 strzelb, 14 zajęcy i 2 lisy.

Dnia 24. grudnia w Poczapach, 12 strzelb, 33 zaj.

Dnia 5. stycznia 1928 w Żukowie, 19 strzelb, 25 zajęcy i 2 lisy.

Dnia 14. stycznia w Boniszynie, 14 strz., 32 zajęcy.

Dnia 24. stycznia w Żukowie, 12 strzelb, 16 zajęcy.

Dnia 31. stycznia w Olszanicy, 10 strz., 46 zajęcy.

Na polowaniach królował przeważnie p. R. Hupałowski, któremu św. Hubert użyczał stale najwięcej spotkań (w Olszanicy ubił 15 zajęcy).

W dniu 3. czerwca b. r. obchodziliśmy uroczyście 40-letnią rocznicę założenia naszego Towarzystwa, a na Walnem Zgromadzeniu członków w tym dniu odbytem, wybrano na lat 3 Wydział w składzie: Ansion Kazimierz prezes, Ćwiczyński Kazimierz zastępca prezesa, Nowak Karol pułk., Berger Józef, Soroczak Karol major i Trusz Roman — wydziałowi; Leszczyński Kazimierz, Bachman Kajetan i Buczacki Izydor zastępcy wydziałowych.

Kazimierz Ansion.

Sprawy Towarzystwa

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Wydziału M. T. Ł. w dniu 20. czerwca 1928 r.

Przewodniczy Prezes J. hr. Bielski, obecni Wiceprezesi C. Czarkowski-Golejewski, A. Mniszek i A. Sander, członkowie Wydziału Wł. hr. Dzieduszycki, Inż. A. Ebenberger, T. Jędrzejowicz, Dr. A. Małaczyński, E. Münter, St. Pieńczykowski i Dr. W. Ziembicki; zastępcy: St. Kiełczewski, gen. Fr. Meraviglia, Dr. Fr. Piechowski; zaproszeni: M. Chrzanowski i Dr. M. Moysa-Rosochacki; prowadzący prokokół W. Wesołowski.

Omówiono wszystkie sprawy Walnego Zgromadzenia i strzelania premjowego dotyczące.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Wydziału M. T. Ł. w dniu 25. czerwca 1928 r.

Przewodniczy Prezes Juljusz hr. Bielski, obecni Wiceprezesi A. Mniszek i A. Sander, członkowie Wydziału Inż. A. Ebenberger, Wł. Garapich, Dr. A. Małaczyński, St. Pieńczykowski, Dr. J. Rosinkiewicz i Dr. W. Ziembicki; zastępcy: M. Chrzanowski i gen. Fr. Meraviglia, tudzież prowadzący protokół W. Wesołowski.

Wydział ukonstytuował się, powierzając nadal sekretarjat Dr. I. Śnieszkowi, zaś nadzór nad kasą St. Pieńczykowskiemu i wybierając M. Chrzanowskiego zastępcą sekretarza.

Omówiono sposób wprowadzenia w czyn najpilniejszych uchwał Walnego Zgromadzenia, a w szczególności sprawę stosunku delegatów Centr. Zw. Polskich Stow. Łowieckich i M. T. Ł. do tegoż Związku i do M. T. Ł.

Delegatem mianowano w powiecie bobreckim Franciszka hr. Zamoyskiego w Bortnikach p. Chodorów (Lwów, ul. Mochnackiego 19).

Wicepr. A. Mniszek jako redaktor „Łowca" i A. Sander poinformowali Wydział, że z powodu trudności technicznych, sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia pojawi się dopiero w numerze 14. „Łowca" z datą 16. lipca.

Komunikat.

Starostwo w Chrzanowie, odezwą z dnia 16/VI. 1928 L. 12544/1/C podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 4/VII. 1928 o godzinie 12-tej odbędzie się w Starostwie biuro Nr. 11 ustny przetarg skonfiskowanej broni myśliwskiej.

Do członków! Kwartalna wkładka dla członków wynosi 7·50 złp.

Prenumerata kwartalna wynosi 4 zł. — Cena pojedyńczego numeru 1 zł. Ceny ogłoszeń: cała strona 90 zł, 1/2 str. 50 zł 1/4 str. 30 zł, 1/8 str. 15 zł, 1/16 str. 10 złp., 1/32 str. 5 zł. -- Ogłoszenia wewnątrz tekstu o 50 % drożej.

Redakcja i administracja: Lwów, ul. Ossolińskich 11, III p. (Małopolskie Towarzystwo Łowieckie) — godziny biurowe od 10 do 13 i od 17 do 19. — Redaktor przyjmuje strony w biurze Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we wtorki i piątki, o godzinie 12-tej. Adres telegramów: „Łowiec", Ossolińskich 11. P. K. O. Konto Nr. 145.839. Telefon Nr. 18-59.

Redaktor odpowiedzialny: Albert Mniszek. Nakładem Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego.

Z Drukarni Narodowej, Lwów, Szajnochy 2. — Tel. 21-35.